

Przedstawiciel prawicy październikowców von Anrep w 2¹/₂ godzinnej mowie stwierdził przedewszystkiem, że „ministerjum oświaty nie dba o oświatę“.

Budżety poszczególnych zarządów, — mówił von Anrep — są jakby zwierciadłem, w którym odbija się kierunek, energia i planowość działania. Jeżeli spojrzycie panowie na budżet ministerjum oświaty, to pierwszym wnioskiem, do którego dojdziecie, będzie to, że ministerjum nigdy nie uwzględniało dojrzałych potrzeb kraju, nigdy nierozniecało ognisk oświaty w tych częściach naszej ojczyzny, w których o tem wielkiem dziele myśleć nie chciano lub z jakiejś kolwiek przyczyny myśleć nie było można... Rząd w osobie ministerjum oświaty nie troszczył się o oświatę ludu i gdyby, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, nie istniały u nas takie organa, jak ziemstwa, byłibyśmy w wieku XX w takim samym położeniu jak w połowie wieku XIX...

Nie wiem, czy znajdzie się w Rosji chociażby jedna matka, jeden ojciec, którzyby w duszy nie boleli nad tym upadkiem szkół wszelkiego rodzaju, do jakiego obecnie szkoła doszła. Współczesna szkoła nie daje ani wykształcenia ani wychowania. Jedną z głównych przyczyn rozkładu w szkole jest stosunek ministerjum do obowiązków, jest zupełne niezrozumienie potrzeb szkoły rosyjskiej i narodu rosyjskiego. W szkołach wszystko, co było dobre i piękne, burzono bardzo systematycznie.

Skreśliwszy dzieje ustaw uniwersyteckich z r. 1863 i 1884, z których druga gwałciła pierwszą, von Anrep wypowiada się za przywróceniem uniwersytetom autonomii i przechodząc do spraw szkoły średniej, mówi:

W ciągu ostatnich lat 50 wydano kilka praw o szkole średniej; głównym motywem ich wydania były nie wymagania pedagogiczne, lecz cele czysto polityczne. Ograniczono prawa rad pedagogicznych, całe życie aż do drobiazgów regulowano przez ciągle wydawane okólniki. Szkoła zamieniała się na jakiś mechanizm, nie mający ani duszy, ani serca, który nie śmie ani rozumować, ani myśleć. Wszystko wskazano z góry!

W końcu von Anrep kreśli zadania, do których powinno zdążyć ministerjum oświaty i z naciskiem zaznacza, że „nie wolno jest ministerjum ograniczać inicjatywy organizacji społecznych i osób prywatnych w spra-

wie szkolnej i że konieczna jest reforma ustaw szkół średniej nie na zasadzie suchych doktryn pedagogicznych, lecz realnych interesów narodowych“.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad mową von Anrepa, gdyż pogląd jego był wskaźnikiem zapatrywań większości Dumy, oczywiście pogląd kadetów był jeszcze jaśkrawszy. Pod wpływem tych mów krytykujących działalność ministra Schwartza zaczęto mówić o możliwości jego dymisji.

O NOWYM IDEALIZMIE ROSYJSKIM.

(Dokończenie).

Zgodnie również ze znajomością historii myśli filozoficznej tenże pisze: „utarte zdanie, że filozofia nie ma nic wspólnego z życiem, osobliwie chętnie podtrzymywane przez ubogich duchem, znajduje oparcie w zupełnej nieznajomości historii myśli filozoficznej. Pod idealną walką filozoficznych światopoglądów zawsze się ukrywa realna walka grup społecznych. Filozofia Kanta z historyczno-społecznego stanowiska była filozofią kompromisu, połowiczną i brzemienneą sprzecznościami“.

Z taką atoli brawurą szybując nad Kantem, idealisci nawet najszlachetniejszego typu nie byli w stanie uśmierzyć oburzenia ludzi mających zaufanie nie tyle do słów ile do roboty rzeczywiście...

Wprost gwałtownie zerwała z nimi przodująca inteligencja rosyjska... Przeczuwano w nich przyszłych odstępców... W ich wnioskach widziano jeno chęć utajenia odradzającej się arystokratycznej kultury.

I nie bez powodu.

To bowiem co stanowiło istotę kantyzmu najzgubniejszą, to zostało wcielone przez idealistów w sferę ich światopoglądu. Mam na myśli dualizm Kanta.

„Jądro kwestji“ — pisał bojownik idealizmu, Berdiajew, „wzajemny stosunek subiektywnego do obiektywnego, to centrum naszego światopoglądu i to jego wielki sprzymierzeniec“...

D. AJZMAN.

NIEPRZYJACIELE.

(OPOWIADANIE.)

W końcu lutego szesnastoletni uczeń malarski, Mosiek, wałęsał się pod miastem w pobliżu składów drzewa i z rozpaczą myślał o tem, że dziś musi znaleźć pracę. Dzień był pochmurny, zgnily i martwy i gdyby artysta chciał odtworzyć pejzaż, jaki się rozpostierał przed Moskiem użyłby tylko szarych i czarnych kolorów. Bezkształtne chaty stały bez porządku i ściany ich lichy wybielone ze zrujnowanymi dachami robiły wrażenie nawpół zgnitych, liche te budynki wyglądały szczególnie ponuro i nędznie i zdawało się że marzą tylko o wybawczynie śmierci, o tej chwili, gdy na koniec rozpadną się, rozsypią i zamienią się w stos gruzów. W chatach i naokoło nich było martwo i cicho jak na starym cmentarzu, który rozpościerał się z tej strony zamarzonego stawu, równie smutno było i na polu, znajdującem się za parkanem cmentarnym.

I czemś dziwnem i bezsensownem wydawały się słupy telegraficzne stojące w polu: kto w tym nieszczęsnym, zgębnionym kraju będzie korzystał z telegrafu? A tam w tych krajach gdzie ludzie żyją swobodniej i lepiej, kto się zainteresuje tutejszym smutkiem i zamieszaniem?

Mosiek niespokojnie patrzył przed siebie i ciężka

troska o zarobku, o chlebie, ani na minutę nie opuszczała go.

Ojciec Moska, muzykant, umarł jesienią i młody malarz był teraz jedynym karmicielem rodziny, jedyną jej nadzieją i obrońcą. Z wielką troskliwością i z wielkim trudem zdobywał dla niej utrzymanie.

Zarobić cośkolwiek jako malarz podczas ciężkiej zimy tego nieurodzajnego roku niepodobna było, nikt w mieście nie budował, żadnych przebudowań nie robiono. I innej roboty choć trochę pewniejszej i dłuższej niepodobna było znaleźć. O każdy zarobek choćby niewielki dobijały się dziesiątki potrzebujących... W tę pochmurną zimę nędza w mieście była niesłychana i wzrastała z dniem każdym. Ludzie ze zmęczonymi choremi twarzami, oberwani, prawie bosi obsiadali przedpokoje bogaczy, płakali, wyprasali, ponizali się, a nieraz doprowadzeni do ostateczności w rozpaczce przeklinali i grozili...

Bogacze chodzili, strapieni, wystraszeni, tracili głowę, niewiedzieli co robić. Więcej tysiąca trzeba było żywić codziennie, a środków nie było i na dwie setki.

I rodzina Moska cierpiała głód także. Od czasu do czasu młody malarz przynosił trochę pieniędzy, przynosił chleb albo kubek mleka i wtedy na otaczających go wyschłych twarzach dziecinnych zjawiał się wyraz radości i święta,

— Jakkolwiek zimę przetrzymamy, a na wiosnę Bóg da, będzie lepiej — mówił Mosiek do matki i Hesi. — Zaczną się roboty budowlane, będzie praca...

Tak tedy dualizm został wprowadzony niby słonce w centrum światopoglądu idealistycznego.

Ten dualizm, o którym pisał Engels tryumfująco, iż jest już wygnany ze swego ostatniego schroniska, z nauki historycznej. ten dualizm, który w pojęciu Haeckla, rozciął świat na dwie zupełnie odrębne substancje: na świat materialny i niematerialny i nawracał ku dogmatom teologicznym, ten dualizm, o którym pisał jeszcze nasz Libelt tonem najgłębszego przekonania: wszelki dualizm jako taki ma być zniesiony, został ukoronowany przez myśl rosyjską.

To oburzyło postępowców do głębi.

I niebawem walka między idealistami a realistami zawrzała na całej linii.

Pojawiły się jednocześnie dwa wyznania myśli. „Problematy idealizmu“ i „Szkice światopoglądu realistycznego“.

Nadto uderzono we wszystkie struny polemiczne. *)

O sile napięcia polemicznego świadczy między innymi głośne westchnienie Berdiajewa. „Czas już“ pisał on „porzucić złe przyzwyczajenie uważać za postępowo-pozytywny ton karczemnych wymysłów i urągania pod adresem niezrozumianego idealizmu“.

Bezwzględna opozycja realistów wywołała zamęt w kołach idealistycznych.

Straciwszy wiarę w „krytycznie myślącą jednostkę“ poczęli oni szukać innych autorytetów. Zgodnie z wieczystym kręgiem istnienia zbliżano się z nim do estetyzmu lat minionych.

I w taki sposób od Kanta przeszli do Leibnica, od Leibnica do — berklejowskiego panspsychizmu.

I tą drogą doszli do następującej „nieobalanej“ prawdy filozofii:

Wszelki byt substancjonalny i duchowy jest złożonym systematem współdziałania duchowych substancji rozmaitego rzędu wyższych i niższych — spirytualizm konkretny to jedyny możliwy systemat metaficzny i jedyne rozwiązanie problemu indywidualizmu,

*) Idealistów nazywano „lalkami djabelskimi“, „opuchniętymi marnościami“ i t. p. Ich zaś dualizm Ashelrode charakteryzował tak i „boski element jednostki niepodległej żadnym ograniczeniom — to sakiewka kurzuja — a absolutna wolność tej jednostki = to zupełna niezależność w darcu skóry z robotnika“.

w klubie, w zarządzie miejskim. Mam nadzieję, że kupię Róży na wypłaty maszynę pończosniczą... To rzecz niezła. Benjamina oddam do talmud-tory, a dla Bernarda wezmę nauczyciela dla przygotowania go do gimnazjum...

— Co też ty mówisz — z ukrytym zachwytem wołała Hesja.

Gimnazjum dla Bernarda, dziesięcioletniego chłopaka, bardzo zdolnego, było gorącym marzeniem Hesi. I biedna kobieta słodko uśmiechała się, gdy przymknąwszy oczy widziała swego malca w granatowym mundurku. Dlaczego by Bernardek nie miał się uczyć, czy on jest gorszy od innych, czy nie tak mądry, nie tak ładny jak inni. Gdyby go ubrać jak należy, wymyć dobrze, karmić ze dwa miesiące, jeszcze ładniejszy będzie niż inni, zupełnie dziecko jeneralskie!

— Koniecznie do gimnazjum — mówił Mosiek. — Niech będzie wykształcony. Wezmę nauczyciela, kupuję książki i za wszystko będę płacić. Na części się rozedre, a jego wyprowadzę na ludzi.

Niestety! Swą miłość dla braciszka dowiódł wkrótce nie kupowaniem książek i nie kształceniem... Bernardek zachorował na szkarlatynę, trzeba go było ratować.

Dwa tygodnie Mosiek nie zamykał oczu, biegając do doktorów, do towarzystw dobroczynnych... Stamtąd przynosił i herbatę, i arak, i lekarstwa i opał, a nawet zdobył i wannę. Matka była w głuchej rozpacz. Do niczego się nie wtrącała i nie pomagała synowi, siedzia-

lizmu, jedyne usprawiedliwienie samego postawienia problemu osobowości. Panspsychizm złączony jest z najdawniejszymi i najgłębszymi ludzkimi wierzeniami i uczuciami i wiary w uduchowanie świata nikt z nas wykorzenie nie zdoła.

Równolegle z tą prawdą niezbitą organizowało się jedyne w dziejach myśli trójjprzymierze: idealistów, dekadentów i popów.

Tak tedy linia idealistycznej myśli rosyjskiej przeszła od r. 1900 cztery fazy wiary: wiarę w marksizm, wiarę w krytycznie myślącą jednostkę, wiarę w estetyzm (dekadenci) a wreszcie wiarę w duchowieństwo.

Nie robotnik, nie inteligencja, nie artysta, ale pop spełni marzenia myśli odwiecznej: pogodzi nieograniczoną żądzę życia z życiem.

Potępić bezwzględnie nowy idealizm rosyjski trudno. W epoce, w której lada chwila można wbić się na bagnety, nie trudniejszego nad realizację szlachetnej idei.

Lawirowanie staje się rzeczą konieczną.

I nie o lawirowanie ich oskarżamy.

I nie o nawoływanie do abstrakcji najwyższej.

Przecież nie kto inny, ale sam Ławrow powiedział: Europie są potrzebne materialne warunki rewolucji, Rosji — abstrakcyjne. Posuwamy się drogą abstrakcji najwyższej — (Bóg Dostojewskiego — reminiscencja).

Nawet i nie o wiarę w duchowieństwo.

Wiemy, iż stan ten od czasów Piotra Wielkiego dąży w cichości do odzyskania utraconej władzy. Realizowany powszechnie rozdział władzy państwa od władzy kościoła uśmiecha się też i nęci kościół rosyjski. Była chwila w istocie, gdy opozycja ideowa prawosławia wprost się narzucała do wyzyskania jej na korzyść ideału.

A zresztą, jeśli Bernsztejn doradza socjalistom zajmowanie urzędów siłą mających i asymilację towarzyską, możliwa drogą analogji jest myśl o reformie cerkwi rosyjskiej przez zapisywanie się w jej szeregi ludzi o temperamencie postępowym.

ła w chłodnej sieni i dzikimi patrzyła oczami. A Mosiek działał tak energicznie, tak wytrwale, że pomimo strasznych warunków, utrzymał brata przy życiu. I kiedy powoli matka obudziła się z odrętwienia i przyszła do siebie, zaczęła patrzeć na swego najstarszego syna z nieskończonym zachwytem i szacunkiem, jak na zesłanego jej od Boga opiekuna i zbawcę. I we własnych oczach Mosiek stał się od tego czasu wyższym i poważniejszym. On sam zrozumiał tem lepiej, jak potrzebnym jest rodzinie...

II.

— E, malarz, ty?

Mosiek drgnął i obejrzał się. Przed nim stał człowiek wielkiego wzrostu w długiej szubie i wielkiej bobrowej czapce. Był to właściciel browaru, czech Kubasz. W zeszłym roku na wiosnę Mosiek tak umiał mu dogodzić, że otrzymał zaproszenie do browaru wiele razy tylko zechce i upoważnienie do picia piwa, wiele mu się spodoba. Wkrótce jednak stosunki się popsuły. Kubasz posądził Moška o kradzież trzech rubli stróżowi Anisimowi i mocno go wytlukł i dlatego Mosiek zobaczywszy swego oskarżyciela zadrżał całym ciałem i zaczął się cofać.

— Słuchaj — zawołał czech, starając się nadać swojej wygolonej twarzy wyraz życzliwy i dobroduszny. — Słuchaj-no, chłopcze... Obraziłem cię niesłusz-

Taka myśl może nawet zapalić — ale tylko na chwilę.

Budować na niej przyszłość t. zn. przyszłość utopię. Najpiękniejszy zamek na lodzie — jest wprost djabelską zasadzką.

Dziś pytamy przedewszystkiem nie: co kto buduje, ale na czym buduje.

I idealistów oskarżamy przeważnie o brak szczerości.

Osobliwie rosyjskich.

Nieszczerość przebija się w ich stylu, w ich pozawionym oryginalności postawieniu kwestji.

Doznajemy wrażenia, że nie z serca piszą własnego, ale z czegoś za ich plecami stojącego.

Podobnie, jak potępieni przez nich pozytywiści — oni bez autorytetów, bez dokumentów, bez cytów, żyć i myśleć nie mogą.

Napozór mówią dobrze (np o znaczeniu problemu osobowości i wszechświata), doznajemy atoli wrażenia, iż z tego nigdy nic nie wyjdzie.

I przypomina się nam owo słynne szczedrinowskie towarzystwo zbierających kożuszki.

Naczelny punkt ustawy tego towarzystwa głosił: obowiązkiem naszym jest poruszać kwestje wszechświatowe pod tym jednak warunkiem, aby z tego nigdy nic nie wyszło.

Jan Bełcikowski.

E C H A.

ZJAZD DROBNYCH KOOPERATYSTÓW W ŁOMŻY.

Ruch współdzielczy na prowincji najlepiej się rozwijał w Łomży i jej okolicach. Ruchliwy i rozmilowany w idei kooperacji łomżyński oddział w ciągu lat paru zrobił istotnie dużo. W samej Łomży dzięki energii kilku ludzi powstało 5 instytucji a szóstą właśnie się organizuje. Oto nazwy tych instytucji współdzielczych: sklep hurtowy kolonialny, sklep spożywczy, stowarzyszenie opałowe, sklep z towarami lokalnymi i wyrobami drobnego przemysłu miejscowych

nie... Okazało się, że pieniądze skradł rudy Mitrycz... Potem się wszystko wydało...

— Aha! — zdaleka wołał Mosiek i oczy jego zwycięsko zaiskrzyły się.

— Anisim głupiec wiedział, kto ukradł, a milczał, nie chciał wydawać... A potem... gdy z tobą się to stało, przyszedł i opowiedział... Ty jesteś dobrym malarzem, wiem o tem, latem będę budował cfcynę, napewno dam ci robotę, napewno...

— Ja przecież zaklinałem się, że nie jestem złodziejem!

— No dobrze, ale kto ciebie znał. Rzecz się już stała, nie wróci... Żałuję, ale nie wróci... A teraz, czy pracy nie potrzebujesz?

Mosiek z podełba spojrział na czecha.

— Dla browaru mego wyrabują lód; idź, jeżeli chcesz, nad rzeczke lód rąbać.

Mosiek milczał, ciężko mu było brać pracę u człowieka, który go obraził...

— Czterdzieści kopiejek dziennie...

Kubasz rozpiął szubę, wyjął duży stalowy zegarek i spojrzawszy, powiedział:

-- Teraz dwunasta godzina, policzę ci za cały dzień, roboty będzie na tydzień.

Mosiek stał zdala i oglądał się niezdecydowany.

włóscian, wreszcie jadłodajnia bezalkoholowa. Obecnie powstaje piekarnia. — Po całym roku pracy w dniu 28 i 29 czerwca korzystając z dwóch dni świąt zwołują kooperatysty łomżyńscy dwudniowy zjazd delegatów od drobnych spółek włociańskich, których za ich inicjatywę powstało w różnych stronach ziemi łomżyńskiej do 40-tu.

Na zjazd ten wybiera się dużo włóscian z różnych okolic kraju pragnących się zapoznać ze spółkami współdzielczymi w sposób poglądowy.

St. Poraj.

TRZYDNIOWE KONFERENCJE ZWIĄZKU RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEŃ POLSKICH.

W dniach 12, 13, 14 czerwca Związek równouprawnienia Kobiet Polskich zorganizował szereg konferencji zbiorowych w sprawach na dobie będących w ruchu kobiecym.

Pierwszą konferencję pod ogólną nazwą: „Kobiety wobec stulecia kodeksu Napoleona“ zagała p. Bojanowska, zaznaczając, że celem wieczoru jest wyrażenie protestu kobiet polskich przeciw kodeksowi, który je przez sto lat gnębił.

P. Lange dał zarys obowiązujących paragrafów i historję ich zmian od daty przednapoleońskiej przez przeciąg stulecia.

P. Łypacewicz objaśnił specjalnie punkty odnoszące do kobiet mężatek — a więc: niezdolność w rozporządzaniu majątkiem i dorobkiem bez asystencji męża; niezdolność rozporządzania swą osobą bez przyzwolenia męża — dalej punkty odnoszące się do ogółu kobiet, mianowicie: niemożność świadczenia i niemożność wykonywania opieki nad nieletnimi, atakże wzbronienie dochodzenia ojcostwa.

P. Waydel podniósł konieczność protestu kobiet, które domagają się reformy prawa cywilnego wbrew uświęconemu przesądom zapatrywaniu rutyny prawniczej, że „tak jak jest dobrze jest“.

P. Kuczalska (przewodnicząca Związku) reasumując protest i historyczny rozwój — postawiła ogólny zarys desideratów kobiecych.

W myśl powyższego rozpisano ankietę w kwestji ograniczeń praw kobiety w kodeksie cywilnym.

— Ależ idź już, nad czym się namyślasz — namawiał Kubasz. — Wiesz, za mostkami, ot spojrzysz, ludzie już pracują... Powiesz, że ja cię przysłałem... Idź, nie namyślaj się...

— Dobrze, pójdę! — ochryplym głosem z wysiłkiem odpowiedział Mosiek.

I skłoniwszy się Kubaszowi, szybkim krokiem poszedł przez pole.

Wiatr wiał z południa wilgotny i surowy. Mróz był silny, iść było trudno, nogi ślizgały się i wpadały w doły. Mosiek szedł drózką i patrzył przed siebie, z kądem o dwie wiorsty widać było zgięcia szerokiej rzeki. Po czarnej i krętej drodze, wzdłuż słupów telegraficznych, powoli wlokły się furmanki naładowane ludem. Konie były zmęczone, nędzne i szły z wielkim wysiłkiem z wyciągniętymi ciężkimi głowami, z wygiętymi wstrętnie grzbietami, oddychając ciężko kłębami szarej mętnej pary. Chwilami traciły one zupełnie siły, stawały, a wtedy woźnice kopali je nogami i bili batem po brzuchu i głowie, i wydając przytem dzikie i przeraźliwe krzyki...

— Nic nie poradysz, myślał Mosiek, zbliżając się do sitowia. — Trzeba się poddać i pracować na Kubasza. W każdym razie on jest niezły człowiek. Są tacy, którzy obrażają, i nigdy się do tego nie przyznają. Oto na przykład Cyporkes, ten zaskarżyłby mnie w policji i ogłosiłby mnie w całym mieście za

Należy gorąco pragnąć by ankieta dała duży materiał faktów.

Druga konferencja poświęconą była całkowicie wieściom z dalekiego świata. Referat p. Witkowskiej dał barwny obraz rezolucji kongresu kobiet włoskich w Rzymie:

1) Poszanowanie religijnych przekonań dorosłych; poszanowanie duszy dziecięcej, której nie wolno narzucać pęt dogmatycznych — a więc w wykształceniu publicznym niższemu nauka wyznaniowa nie ma być wykładana, a szkoły średnie mają ją dawać tylko jako historię religii i rozwoju zasad moralności.

2) Żądanie by kobiety przez prasę oddziaływały na opinię publiczną w duchu równouprawnienia w rodzinie i społeczeństwie.

P-ni Downar-Zapolska zapoznała publiczność z rozwojem „Międzynarodowej Ligi wyborczych praw kobiet“ i z programem czerwcowego Zjazdu organizowanego przez Ligę w Amsterdamie.

Prelegentka zobrazowała przytem moc ducha angielskiej, które z takim ukochaniem idei zdobywają placówkę; podała także zasadnicze punkty projektowanego Zjazdu kobiet czeskich w Pradze.

P. Kuczalska zakończyła zbiorowy odczyt podaniem krótkiego rysu „rady międzynarodowej“, która wciela w sobie „rady narodowe“ 23 krajów, dając przedstawicielstwo organizacjom kobiecym w liczbie 11,000,000 członków, zszerogowanych w pracy wyzwolenia w imię reguły ustawowej „czyń innym tak, jak pragniesz, by i tobie czyniono“.

Trzecia konferencja objęła referat p. Sadowskiej będący jakby krystalizacją działalności planowanej przez Związek wobec projektu w Dumie nowego prawa o handlu „żywym towarem“.

W interesie kobiet leży, by zmiana tego prawa wypadła w duchu postulatów etycznych ruchu kobiecego. Związek postanowił więc przez odezwy, podpisy i zebranie materiałów źródłowych zainteresować opinię publiczną tą sprawą a komisji, która nad nowym prawem ma obradować dać możliwość nakreślenia projektu reformy.

P. Lubińska uzasadniała niemożność zniesienia

złodzieja. A Kubasz za cały dzień zapłaci czterdzieści kopiejek...

I chwała Bogu! Roboty — powiada — będzie na tydzień. Przecież to pieniądze: zapłacę za mieszkanie, kupię jeszcze pół worka kartofli... Dzieci zupełnie zagłodzone. Wdzięczny jestem Kubaszowi, bardzo wdzięczny...

I gwiżdżąc z radości, Mosiek zbliżał się ku trzcinie.

Rzeka na całej swej szerokości, półtorasta sążni pokryta była korą lodową. Tylko w samym środku, tworzyła się prostokątna ciemna plama. W tem miejscu lód już był wyrąbany i woda z czterech stron ściśnięta, płynęła smutna i zagniewana. Nieustannie uderzała o swą twardą ramę i złowroźnie jęczała.

Na przeciwległym brzegu zarośniętym starą łożyną stały rzędem czarne, stare lepianki, a trochę nalewo od łożyny, ciągnęły się ogrody, i pośród nich stała odosobniona lepianka. Całe otoczenie robiło wrażenie puste, biedne w odległości kilku wiorst nie było widać żywej istoty. Tylko pośrodku rzeki, niedaleko od przełęczy, stało trzech ludzi i ociężałe drągami wyłamywało lód.

Jednego z nich Mosiek poznał z daleka. To był stróż Anisim, stworzenie nadzwyczaj ciche i potulne, temu właśnie Anisimowi skradziono trzy ruble. Dwuch towarzyszy jego zdawało się, że Moška znają. Jeden z nich miał gęstą żółtą brodę i także żółte najeżone włosy. Był on niewysokiego wzrostu, ale szeroki

lub choćby ograniczenia handlu żywym towarem, bez współcześnie prowadzonej walki z prostytutką i reglamentacją. Handel jest tylko wynikiem zapotrzebowania. Czy można marzyć o zniesieniu go gdy wśród młodzieży uniwersytetu warszawskiego statystyka wykazała 84% żyjących płciowo — z równoległym % 43 zarażonych chorobami wenerycznymi. Te straszne cyfry wskazują, że przyczyn zła trzeba szukać nie tylko w kontrolowanym nierządzie.

P. Gebethner odczytała ciekawe niezmiernie sprawozdanie z działalności społeczeństwa w Danji w chwili zniesienia kontrolowanej prostytucji. Kobiętom dostarczono pracy — umożliwiono im warunki życia.

Konferencje powyższe uwydatniły zasadnicze postulaty Związku równouprawnienia kobiet polskich, dały poznać jego dążenia.

Sprawozdanie zamykam życzeniem pod adresem Związku — „Pracujcie dalej — niech świadoma moc wasza budzi moce uśpione!“

Uczestniczka z prowincji.

NA WIDNOKRĘGU.

Walka z kulturą w Piotrkowie. — Misja hr. Ostrowskiego. — Zawieszenie „Płocczanina“. — Kompromis w Suwałkach. — Nędra w Ostrowcu.

Tak zwani zachowawcy ideałów nie przebiegają w środkach byle tylko utrzymać w ciemnocie jaknajszersze masy, a wszelką pracę społeczną, zapoczątkowaną przez koła postępowe, zohydzić.

Zdawałoby się, że tego rodzaju instytucja jak kolonje letnie żadną miarą nie może wzbudzać niechęci nawet w tak bezmyślnych i bałamutnych głowach, jak głowy czcicieli naszej rodzimej reakcji. Inaczej jednak rozumują w Piotrkowie, gdzie — jak czytamy w miejscowych „Echach“ — zaszedł niedawno następujący wypadek:

Z zapoczątkowania piotrkowskiego oddziału kultu-

w plecach, krępy i widocznie bardzo silny. Ale twarz miał nalaną, żółto-szarą, jak człowiek chory na wątrobę. Miał około czterdziestu lat. W tym człowieku Mosiek poznał „rudego Mitricza“, tego samego, który ukradł Anisimowi pieniądze, i o co posadzony był młody malarz Mosiek.

Koło Mitrycza stał siwy, dobroduszny starzec, Jerzy w podartej szubie i łapciach i wesoło i szybko przyspiewywał, podskakiwał i uderzał się drobnymi pięściami po siwej głowie.

— Niech wam Bóg pomaga! — zawołał Mosiek zbliżając się.

— Jak się masz! — Jerzy przestał tańczyć i przyjacielsko popatrzył na Moška. — Jak się masz, malcze.

Wyszedłeś na spacer?

— Przyszedłem wam pomagać... Przysłał mnie do was Kubasz.

Jerzy uderzył się rękami po bokach i radośnie gwiżdżał.

— Przysłał cię na towarzysza, to doskonale bracie, będzie świetny kontredans... Jest nas trzech, więc do tańca za mało... Bierz, braciszku, drąg i stań tutaj. Mitrycz, słyszałeś? — zwrócił się do rudego — oto kolega przyszedł do nas.

— Kolega? — odpowiedział on ochryplym głosem — Jakim on jest dla mnie kolega, judaszowe nasienie?

(D. c. n.)